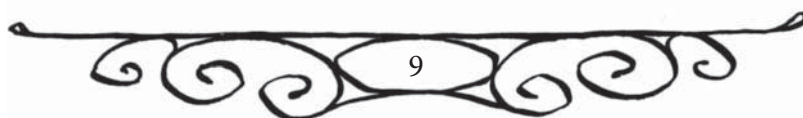


## NIESPOKOJNA NOC

Willard Moogley odwrócił się w łóżku pojękując cicho.

Robił to co najmniej setny raz tej okropnej nocy. Prześcieradła były pozwijane w nogach łóżka w jakiś niekształtny pakunek. Zastęp szarych chmur przybyłych zza oceanu właśnie zaczynał rozlewać wiadrami deszcz nad całym Manhattanem. Porywiste strugi deszczu spadały z szumem po ścianach pokoju młodego Willa. Burza szalała także w brzuchu chłopca, który dokładnie w tym momencie śnił, że jest ścigany przez staro-  
wego wieśniaka uzbrojonego w widły. Starzec z gęstą białą brodą, miał na głowie cały połatany, dzinsowy kapelusz z dużym rondem i zbliżał się coraz bardziej, coraz bardziej, aż Will, odwracając się do tyłu, mógł zobaczyć tuż za sobą jego szyderczy uśmiech. I jego połyskujące widły...



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Will zrywając się z podskokiem na nogi prawie spadł z łóżka i nagle się obudził. Oddychając pełną piersią zdał sobie sprawę, że to był tylko sen. I że tym okropnym starcem, w rzeczywistości, był tylko Hank, Dziadek Smażyciel! Ten, który umieszczony był na wszystkich szyldach osławionej sieci smażalni Hanka.

Will wsadził rękę we włosy. Miał czoło mokre od potu.  
– Niech cię lichy Tupper...wymamrotał pod nosem.

Faktycznie, pomysł skorzystania z sensacyjnej oferty Dziadka Hanka, wiadra frytek tylko za sześć dolarów, był pomysłem jego przyszczatego – i jedyne go przyjaciela. Przyznać jednak trzeba, że Will nie miał nic przeciwko temu. Frytki były fantastyczne, nie można powiedzieć, i obfite ponad wszelkie oczekiwania. Ale teraz Will ponosił tego konsekwencje. Aby podkreślić rzecz wyraźniej, jego brzuch wydany na pastwę zabójczego smażenia Dziadka Hanka, zaczął warczeć jak generator prądu. Najbledszy chłopiec w całym Nowym Jorku wyciągnął rękę w kierunku szafki nocnej po szklankę z wodą.

Pusta. Suchotka. Ani jednej kropli.

Jak pędzący pociąg wypuścił głośno powietrze... zsunął się z łóżka, wcisnął kapcie w kształcie czaszki i powłókł się do kuchni po coś do picia.

## NIESPOKOJNA NOC

– Ach! – krzyknął nadeptując przez pomyłkę błyszczącą skorupę Pioruna, żółwia, którego nie mógł znaleźć od wielu dni i już nawet myślał, że na zawsze go stracił.

Szedł posępnym korytarzem przedpokoju, pomiędzy olbrzymimi mrocznymi szafami wysokimi aż po sufit, mijając salon miał wrażenie, że słyszy hałasy pochodzące się z Juany, starego zegara z wahadłem, który duchy z Agencji Duchów Willarda Moogleya wykorzystywały jako wrota między tym i tamtym światem.

„Niemożliwe” – pomyślał.

Istotnie zanim poszedł spać przesunął wskazówki Juany na trzecią trzydzieści trzy, co, o czym wiedziały wszystkie duchy,

świadczyło, że wrota w domu Moogleya były tymczasowo zamknięte. I że szef Agencji Duchów nie chciał, by mu w żadnym wypadku przeszkadzano.

Chłopiec powlókł się aż do kranu w kuchni i nalał sobie do szklanki świeżej wody.

– Pieczone mafiny... Musieli mi zabrać pieczone mafiny – szukał na głos wyjaśnienia, kierując się z powrotem w stronę łóżka.

– Kogo to obchodzi! – zaskrzeczała papuga Zamilcz ze swojego srebrnego trójnoga ukrytego w ciemności.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

W normalnych okolicznościach Will spróbowałby znaleźć coś i rzucić w opierzone dziwadło, ale teraz czuł się zdecydowanie zbyt wyczerpany na jakikolwiek odwet.

Tak więc jego jedyną odpowiedzią było wymruczane:

– Obiecuję ci, że któregoś dnia przygotuje sobie rosół z papugi...

Nagle chłopiec zatrzymał się prawie pośrodku przedpokoju i zamilkł. Teraz był pewien, że usłyszał hałasy pochodzące z zegara. Nie możliwe, żeby mylił się drugi raz.

Wystarczyło poczekać kilka sekund w ciszy i ...

– *Otwórzcie!*

Słaby, skomlący głos zaświstał w korytarzu. Pochodził z Juany, bez wątpliwości. Will westchnął, był zdecydowany iść prosto w stronę łóżka. Ale w tym momencie zegar zaczął wibrować, wstrząśnięty mocnym uderzeniem.

– *Prooooooszę was...otwóóóórzcie...* – powtórzył upiorny głosik.

Will zaklął rozzłoszczony i zawrócił. Potem położył rękę na obolałym żołądku i wrzasnął – Już ja urządzę tego impertynenta!

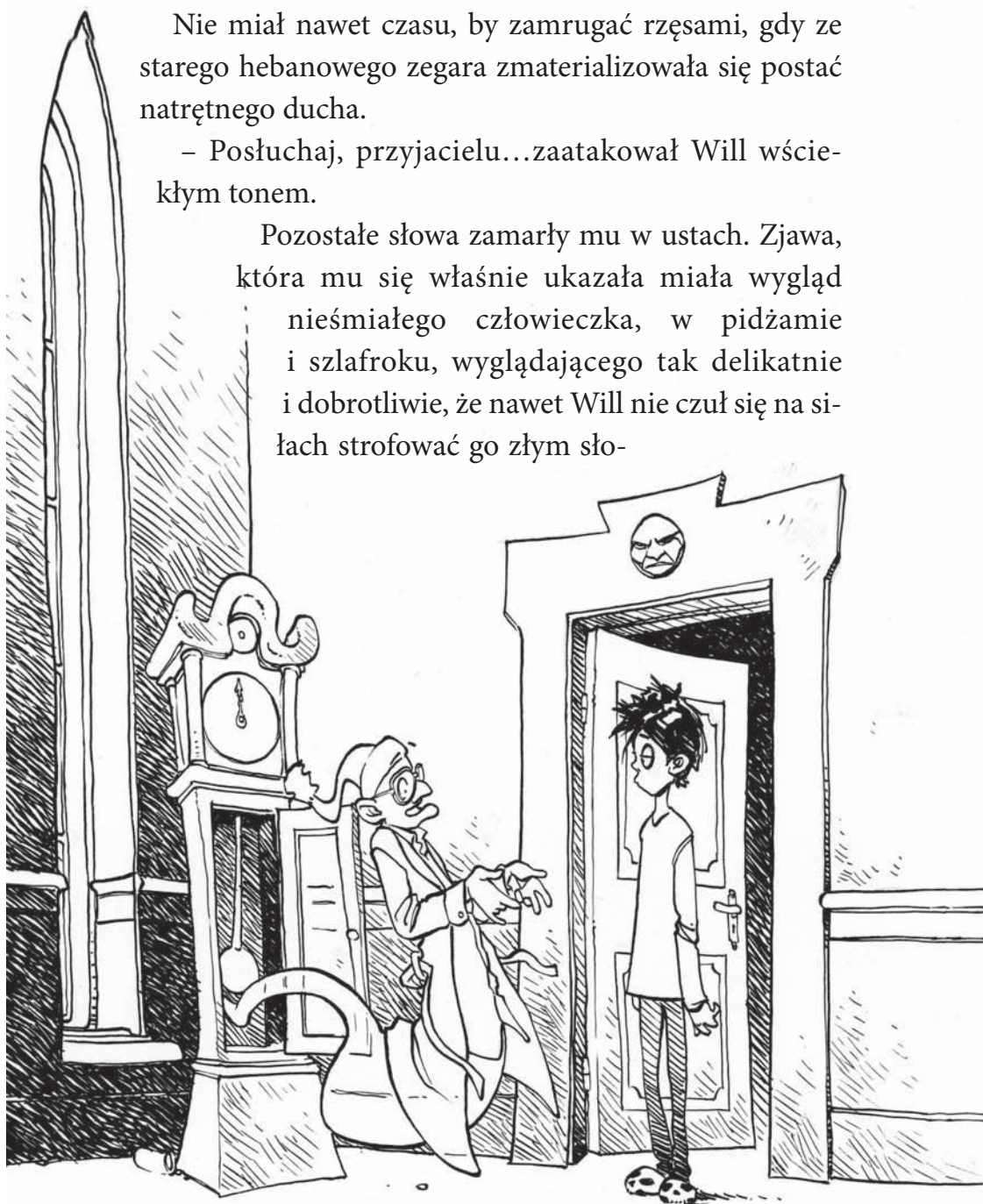
Obracając wskazówki Juany umieścił je dokładnie na północy i otworzył lukę między wymiarami pozwalającą duchom wejść do domu Moogleya.

## NIESPOKOJNA NOC

Nie miał nawet czasu, by zamrunąć rzęsami, gdy ze starego hebanowego zegara zmaterializowała się postać natrętnego ducha.

– Posłuchaj, przyjacielu...zaatakował Will wściekłym tonem.

Pozostałe słowa zamarły mu w ustach. Zjawa, która mu się właśnie ukazała miała wygląd nieśmiałego człowieczka, w pidżamie i szlafroku, wyglądającego tak delikatnie i dobrotliwie, że nawet Will nie czuł się na siłach strofować go złym sło-



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

wem. – Przypuszczam, że ma pan dobry powód, by prezentować się tutaj o tej porze, w nocy...ograniczył swoją wypowiedź.

Oczy człowieczka, oprawione w stare czarne okulary z plastiku, szukały bojaźliwie wzroku chłopca.

– T – t – tak...panie Moogley, gwarantuje to panu – odpowiedział cienkim głosem.

Następnie, spuszczając lekko zakłopotany wzrok na kaptcie

Willa w kształcie czaszki, zapytał: Bo pan jest panem Moogleyem z Agencji Duchów Willarda Moogleya, prawda?

– Pewnie, mój stary. Ma pan przed sobą Willarda Moogleya we własnej osobie, ze sławnej dynastii Moogleyów! – odpowiedział chłopiec pewnym siebie głosem.

– D – d – dobrze panie Moogley, ja nazywam się Harold Plum – zaprezentował się duch w stroju nocnym. – Proszę mi jeszcze raz wybaczyć, że pana obudziłem w ten sposób, ale widzi pan, ja jestem zdesperowany i potrzebuje pana pomocy – dodał z westchnieniem.

– Wyobrażam sobie – przytaknął Will ze zrozumieniem. – Musi pan szybko znaleźć pracę. Jest pan pewnie jednym z tych duchów, które nie mając żadnego żywego mięcha do straszenia wariują.

## NIESPOKOJNA NOC

- Neeee!!! – pospiesznie sprzeciwił się człowieczek.
- P – p – przeciwnie panie Moogley, ja chciałbym tylko żyć sobie spo – spo – spokojnie. I spać. Po prostu... spać! Ale te przekłete grube sadła mi to uniemożliwiają!
- Hmm...wygląda, że ma pan interesująca historię, Panie Harold – skomentował Will, drapiąc się w podbródek po kolosalnym ziewnięciu. – Proszę sobie wygodnie usiąść i opowiedzieć mi wszystko od początku do końca!